



The Holy See

WIGILIA PASCHALNA W WIELKĄ NOC

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika św. Piotra - Ołtarz Katedry

Wielka Sobota, 11 kwietnia 2020 r.

[Multimedia]

„Po upływie szabatu” (Mt 28,1) kobiety poszły do grobu. W ten sposób rozpoczęła się Ewangelia tej świętej Wigilii, od szabatu. Jest to dzień Triduum Paschalnego, który najbardziej zaniedbujemy, ogarnięci gorączkowym oczekiwaniem na przejście od piątkowego krzyża do niedzielnego *alleluja*. Jednak w tym roku, bardziej niż kiedykolwiek zauważamy Wielką Sobotę, dzień wielkiego milczenia. Możemy dostrzec swoje odbicie w uczuciach kobiet tego dnia. Podobnie jak my, miały w oczach dramat cierpienia, nieoczekiwanej tragedii, która wydarzyła się nazbyt szybko. Widziały śmierć i miały śmierć w swoich sercach. Cierpieniu towarzyszył lęk: czy i je czeka taki sam koniec jak Mistrza? A ponadto obawy o przyszłość, wszystko trzeba odbudować. Zraniona pamięć, przytłumiona nadzieja. Dla nich, podobnie jak dla nas, była to najciemniejsza godzina.

Ale w tej sytuacji kobiety nie dają się obezwładnić. Nie poddają się mrocznym siłom narzekań i żalu, nie zamykają się w pesymizmie, nie uciekają od rzeczywistości. W szabat czynią coś prostego i niezwykłego: w swoich domach przygotowują wonności, by namaścić ciało Jezusa. Nie wyrzekają się miłości; w mrokach swoich serc rozpalają miłosierdzie. Matka Boża, w sobotę, w dniu, który będzie Jej poświęcony, modli się i żywi nadzieję. Stając przed wyzwaniem cierpienia, pokłada ufność w Panu. Te niewiasty, nie wiedząc o tym, przygotowały w ciemnościach tamtego szabatu „świt pierwszego dnia tygodnia”, dnia, który zmieni historię. Jezus, jak ziarno złożone w glebie, miał sprawić, że na świecie wypuści pąki nowe życie; a kobiety, modlitwą i miłością, pomogły by zakwitła nadzieja. Iluż osób, w przeżywanych przez nas smutnych dniach, czyniło to i czyni jak te niewiasty zasiewające pędy nadziei! Poprzez drobne gesty troski, uczucia, modlitwy.

O świecie kobiety idą do grobu. Tam anioł mówi im: „*Wy się nie bójcie!* ... Nie ma Go tu, bo

zmartwychwstał” (ww. 5-6). Stojąc przed grobem słyszą słowa życia... A potem spotykają Jezusa, sprawcę nadziei, który potwierdza wieść i mówi: „Nie bójcie się” (w. 10). *Nie lękajcie się, nie bójcie się*: oto *obwieszczenie nadziei*. Jest to wieść dla nas dzisiaj. Dzisiaj! Są to słowa, które Bóg powtarza nam w nocy, której doświadczamy.

Tej nocy zdobywamy podstawowe prawo, które nie zostanie nam zabrane: *prawo do nadziei*. Jest to nadzieja nowa, żywa, pochodząca od Boga. Nie jest to zwykły optymizm, nie jest to poklepywanie po plecach ani też okolicznościowe dodanie otuchy, nie przelotny uśmiech. Nie. To dar z nieba, którego nie mogliśmy zapewnić sobie sami. *Będzie dobrze* - mówimy wytrwale w tych tygodniach, kurczowo trzymając się piękna naszego człowieczeństwa i sprawiając, że z serca wypływają słowa otuchy. Ale, w miarę upływu dni i narastania obaw, nawet najśmielsza nadzieja może się ulotnić. Nadzieja Jezusa jest inna. Wnosi do naszych serc pewność, że Bóg potrafi wszystko obrócić ku dobru, bo nawet z grobu wydobywa życie.

Grób jest miejscem, skąd ci, którzy tam wchodzą już nie wychodzą. Ale Jezus wyszedł dla nas, dla nas zmartwychwstał, aby wnieść życie tam, gdzie była śmierć, aby rozpocząć nową historię tam, gdzie na górze położono kamień. On, który odsunął kamień leżący u wejściu do grobu, może usunąć głązy, które zamykają serce. Nie poddawajmy się zatem rezygnacji, nie kładźmy kamienia na nadziei. Możemy i musimy żywić nadzieję, bo Bóg jest wierny. Nie zostawił nas samych, nawiedził nas: wszedł we wszystkie nasze sytuacje, w cierpienie, w udrękę, w śmierć. Jego światło oświetliło ciemności grobu: dziś chce dotrzeć do najmroczniejszych zakątków życia. Siostry, bracie, nawet jeśli pogrzebałeś nadzieję w swoim sercu, nie poddawaj się: Bóg jest większy. Mrok i śmierć nie mają ostatniego słowa. Odwagi, z Bogiem nic nie jest stracone!

Odwaga: to słowo w Ewangelii zawsze wypływa z ust Jezusa. Tylko raz wymawiają je inni, mówiąc do kogoś potrzebującego: „Odwagi, wstań, [Jezus] woła cię!” (*Mk 10, 49*). To On, Zmartwychwstały, podnosi nas potrzebujących. Jeśli jesteś słaby i kruchy w drodze, jeśli upadniesz, nie lękaj się, Bóg wyciąga do ciebie rękę i mówi ci: „Odwagi!” Ale możesz powiedzieć, jak Don Abbondio: „Człowiek nie może dać sobie odwagi” (*Narzeczni, XXV*). Nie możesz jej sobie dać, ale możesz ją otrzymać w darze. Wystarczy otworzyć serce na modlitwie, wystarczy unieść nieco ów kamień, umieszczony u drzwi serca, aby pozwolić wejść światłu Jezusa. Wystarczy Go zaprosić: „Przyjdź, Jezus, w moje lęki i powiedz także i mnie: *Odwagi!*”. Z Tobą, Panie, będziemy doświadczani, ale nie roztrzęsieni. I niezależnie od tego, jak wielki byłby w nas smutek, pocujemy, że musimy mieć nadzieję, bo z Tobą krzyż prowadzi do zmartwychwstania, bo jesteś z nami w mrokach naszych nocy: jesteś pewnością w naszych niepewnościach, Słowem w naszym milczeniu, i nic nigdy nie może skraść nam tej miłości, którą dla nas żywisz.

Oto orędzie wielkanocne, orędzie nadziei. Zawiera ono drugą część - *posłanie*. „Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei” (*Mt 28, 10*) - mówi Jezus. „Udaje się przed wami do Galilei” (w. 7) - mówi anioł. Pan nas uprzedza, zawsze nas uprzedza. Wspaniale, gdy wiemy, że idzie przed nami, że nawiedził nasze życie i naszą śmierć, aby poprzedzić nas do Galilei, to

znaczy do miejsca, które jemu i Jego uczniom przypominało życie codzienne, rodzinę, pracę. Jezus pragnie, abyśmy zanieśli nadzieję tam, w życie dnia powszedniego. Ale Galilea była dla uczniów także miejscem wspomnień, zwłaszcza pierwszego powołania. Wrócić do Galilei to pamiętać, że zostaliśmy umiłowani i powołani przez Boga. Każdy z nas ma swoją Galileę. Musimy podjąć drogę na nowo pamiętając, że rodzimy się i odradzamy z bezinteresownego powołania miłości, tam, w mojej Galilei. Jest to punkt, od którego zawsze musimy wyruszać na nowo, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, w czasach próby. Ze wspomnienia mojej Galilei.

Ale jest też coś więcej. Galilea była regionem najbardziej oddalonym od tego, w którym byli, od Jerozolimy. I to nie tylko geograficznie: Galilea była miejscem najbardziej oddalonym od sakralności miasta świętego. Był to region zamieszkały przez różne ludy, które praktykowały rozliczne kultury: „Galilea pogan” (Mt 4, 15). Jezus tam posyła, żąda, by stamtąd wyruszać na nowo. Co nam to mówi? Że orędzie nadziei nie może ograniczać się do naszych obszarów sakralnych, ale powinno być zanesione do wszystkich. Ponieważ każdy potrzebuje podniesienia na duchu, a jeśli nie uczynimy tego my, którzy dotknęliśmy naszymi rękoma „Słowa życia” (1J 1, 1), to któż to uczyni? Jakże wspaniale być chrześcijanami, którzy pocieszają, którzy niosą brzemia innym, którzy dodają otuchy: zwiastuni życia w czasie śmierci! W każdej Galilei, w każdym regionie tej ludzkości, do której należymy i która należy do nas, bo wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, nieśmy pieśń życia! Uciszymy krzyki śmierci, dość wojen! Niech ustanie produkcja i handel bronią, bo potrzebujemy chleba, a nie karabinów. Niech ustaną aborcje, które zabijają niewinne życie. Niech otworzą się serca tych, którzy mają, aby napełnić puste ręce tych, którzy są pozbawieni tego, co niezbędne.

W końcu kobiety „objęły Jezusa za nogi” (Mt 28, 9), te nogi, które przeszły długą drogę, aby wyjść nam na spotkanie, aż po wejście i wyjście z grobu. Objęły nogi, które podeptały śmierć i otworzyły drogę nadziei. My, pielgrzymi poszukujący nadziei, gromadzimy się dziś przy Tobie, Jezu Zmartwychwstały. Odwracamy się od śmierci i otwieramy serca dla Ciebie, który jesteś Życiem.